Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 154 **Kraków, Niedziela dnia 7 Czerwca 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Czerwiec 2 k. 70 h. w miejscu, bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści: Conan Doyle W „Sępich szponach“. W ilustrowanym „Głosie Narodu“ rozpoczętą przez Arnolda Benetta „Hotel Babilon“. 21 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z ukończoną sensacyjną powieścią „Conan Doyle „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor. 40 h., Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona 80 hal., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Kronika tygodniowa.

No, jaki ten ubiegły tydzień był, taki był, ale jedno wiemy przynajmniej, żeśmy się mogli nagadać do syta. Wszędzie były wiece. Radzono we wszystkich możliwych językach nad wszystkiemi możliwemi sprawami. We Lwowie był wiec narodowy, w Pilznie dziennikarski, gdzieindziej jeszcze chirurgów, jeszcze gdzieindziej śpiewaków, straży ogniowych, nauczycieli szkół wyższych, nauczycieli szkół niższych, trudno zresztą, aby to wszystko wyliczyć i spamiętać. Kto żył radził, stawiał wnioski, rozwijał projekty, czytał referaty, no i wznosił referaty na wspólnych bankietach, podczas których panował, ma się rozumieć, serdeczny i podniosły nastrój. „A ty, szczęśliwa Austrjo wiecuj“, powiedzieli sobie przedstawiciele narodów, fachów i stanów i przez kilka dni stała Austrja na wysokości austrjackiego gadania...

Przypuszczam jednak, że nikt nie będzie odemnie wymagał, abym o tych wszystkich wiecach pisał. Musiałbym na to wszystkie rezolucje przeczytać, a przeczytać wszystkie rezolucje, to znaczy zwarjować. Zajmę się więc temi tylko, które są mojemu sercu najbliższe.

W Pilznie nastąpiło zbratanie wszystkich nacji słowiańskich, nienawidzących się pod berłem Austrji. Nie mogło zresztą być inaczej w mieście, gdzie jest słynny na całą Europę browar... I następne zjazdy powinny się odbywać w Żywcu, w Bolanowicach w Okocimiu, a idea słowiańska zatryumfuje prędzej, niż się ktokolwiek tego spodziewa i to idea słowiańska, pojęta w najbardziej słowiańskim duchu... Słowem — zjazd się udał i jeśli mogę czego żałować, to tylko tego, żem na nim nie był. Natomiast cieszę się szczerze, żem ze Lwowa na parę dni przed wiecem narodowym wyjechał.

Bo nie będę ukrywał, że te lwowskie obrady nie podobały mi się wcale, i że nawet miałem żal do ludzi, którzy w nich brali udział.— Do niedawna bardzo sobie wiele po nim obiecywałem. Do Zielonych świątek — to jest dopóki na wiec się zanosiło dopiero i kiedy go się jeszcze nikt nie wypierał byłem najświęciej przekonany, że najdalej od zeszłej środy będzie już Polska i przygotowałem sobie nawet opozycyjny artykuł zaczynający się od słów „minister Thullie żąda znów kredytu na nowe uzbrojenia“. — A tu tymczasem wiec się skończył, i cały tydzień przeminął a prusacy rządzą po dawnemu w Poznańskiem, moskale w Warszawie i nie wiadomo kto w Galicji. Słowem zawiodłem się jaknajfatalniej.

Usiłował ktoś tam wmówić we mnie, że dodatnim wynikiem wiecu jest jasne sformułowanie naszych postulatów narodowych, że teraz uświadomiliśmy sobie do czego mamy przedewszystkiem dążyć, ale nie mnie brać na takie opowiadania. Ja chciałem Rzeczypospolitej polskiej jednej i niepodzielnej a mam co? Program. A zresztą jestem przeciętnym Polakiem i zapatruję się na wszystko z przeciętnie polskiego punktu widzenia. To znaczy, że nie zawsze wiem dokładnie o co mi chodzi. Ale nigdy o jednem nie zapominam, że to wszystko czego nie ma i czego jeszcze nie było jest dobre, a to wszystko co było i co jest -- złe. Wiec już należy do przeszłości a zatem... Drugi zresztą artykuł mojego przeciętnie polskiego wyznania wiary zaleca żeby wogóle nigdy z niczego nie być zadowolonym...

* * *

Zbliża się już ta najstraszliwsza dla dziennikarzy era, ów okrzyczany martwy letni sezon, w którym się nic na świecie nie dzieje. A pisać trzeba. bo telefon z drukarni wciąż dzwoni, bo mały Szczepan wciąż ślęczy nad głową i płaczliwym głosem domaga się skryptu, bo pismo wyjść musi, bo szanowni abonenci odnowili niedawno właśnie prenumeratę półroczną i kwartalną.

Pisać trzeba, pisać i pisać. Chociażby nawet nie było o czem. Dobrze jeszcze, jeśli w Ameryce Południowej, gdzie ludzie nie są na gorąco wrażliwi, jaka wojna albo rewolucja wybuchnie, jeśli się jaka wyspa zapadnie, albo wieża przewróci, no ale jeśli nie? To już wtedy na prawdę jest kiepsko. I dla tego też my wszyscy, których myśli muszą się składać codziennie na urozmaiconą treść numeru, obawiamy się tego martwego sezonu gorzej, niż sam dr Koerber Rusinów.

Tak myślałem, czekając na małą porcję lodów w letnim salonie Krakowa. Jak wiadomo, czeka się tam na wszystko dość długo i jest czas do namysłu. Na wprost mnie przy tym stoliku siedział pewien dziedziczny melancholik z którym mię łączą uczucia szczerej przyjaźni.

Siedzieliśmy w milczeniu.

Nagle przyjaciel mój przetarł sobie ręką oko i zapytał ze smutnym uśmiechem.

— Jakżeż się panu Kraków wydał po tak długiej nieobecności?

— Kraków... Hm... Hm... Czy ja wiem? Tu się właściwie przecież nic nie zmienia. Spokojne, serdeczne miasto, miałem takie uczucie, jak gdybym nigdy nie wyjeżdżał. Ale opowiedzże mi pan lepiej, co tu u was przez ten czas się działo, co słychać?

— U nas... My teraz spłacamy stare długi.

— Ho, ho, to widzę, że zmiany, jednak ogromne.

— A tak sumienność trjumfuje. W tym celu nawet pewna część naszych radców miejskich ma zamiar do klubu szachistów się zapisać.

— Do klubu szachistów... nie pojmuję.

— Jak to znać odrazu, że pan już ze stosunków naszych wyszedł. Chodzi im przecież o to, aby się jak najlepszych posunięć nauczyć. Bo zadanie mają przed sobą nielada. Trzeba tak na szachownicy miejskiej różne rzeczy misternie poprzestawiać i żeby się dla p. Horowitza miejsce w kasie znalazło. To też pracują sumiennie. Dawniej nie przychodzili na posiedzenie, a teraz ich do domu wypędzić nie można. Do samego świtu siadują w magistracie.

— I to wszystko dla pana Horowitza?

— A no trudno, trzeba mu za głosy zapłacić. Słowo się rzekło... zna pan polskie przysłowie. Zresztą, co o tem gadać, my i tak posady żadnej nie dostaniemy.

Machnął beznadziejnie ręką.

— Co pan zrobi ze sobą wieczorem?

— Nie wiem jeszcze.

— Ot, widzi pan, w zeszłym roku nie wahaliśmy się obaj ani przez chwilę, była Kliszewska, była Porecka, była Stankówna, była Lelewicz... Pamięta pan, jakeśmy się doskonale na „Pięknej z Nowego Jorku“ bawili.

— Ba, ba, ba... Ale teraz niby operę za to mamy.

Melancholijny mój przyjaciel uśmiechnął się zgryźliwie.

— Bel Sorel ładna, niema co mówić, dobrze śpiewa, lecz panie Stankównę wolałem... Jak ona tańczyła... jak ona tańczyła...

Przestaliśmy rozmawiać i zamyśliliśmy się obaj. Melancholja mego przyjaciela i mnie się udzieliła jakoś... Byłem smutny; po duszy snuły mi się rozkoszne melodje, których zeszłego roku co wieczora słuchałem.

— Ej, niema to jak operetka!

Wstaliśmy i powędrowali do domu, bo zmierzch zapadał a chłopiec nam lodów nie przyniósł. Na plantach przyjaciel mój zanucił złamanym głosem: „O luby kwiatuszku ty mój“.

Chilo.

Polacy i Chorwaci.

Posiedzenie Koła polskiego. — Wniozek Barcicza. — Trzy punkty tego wniosku. — Propozycja komisji parlamentarnej. — Dyskusja. — Uchwała.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Tuż przed posiedzeniem piątkowem Izby poselskiej Koło polskie odbyło posiedzenie celem powzięcia uchwały, jaką postawę należy reprezentacji polskiej zająć wobec wniosku nagłego posła chorwackiego Barcicza. Barcicz żądał, by Izba wezwała rząd:

1. Do podania prawdziwych przyczyn, jakie skłoniły dra Koerbera do niedopuszczenia posłów dalmatyńskich przed oblicze monarchy;

2. Do zawiadomienia Izby o wynikach śledztwa w sprawie rozruchów antyniemieckich, które się rozegrały w Lublanie w nocy z dn. 24 na 25-go maja;

3. Do zmuszenia rządu węgierskiego, by szanował tajemnicę listową korespondencji, wysyłanej z Chorwacji do Austrji.

Komisja parlamentarna Koła polskiego zaproponowała posłom, by głosowali przeciwko nagłości pierwszej i trzeciej części powyższego wniosku chorwackiego. Pierwsza część godzi właściwie w koronę. Koło polskie nie chce naruszać atrybucyj korony, nie chce też pomnażać kłopotów, jakich obecnie tyle się namnożyło. Trzecia część wniosku Barcicza jest wymierzoną przeciwko rządowi węgierskiemu. Tu znowu Koło nie chciało brać na siebie odium występowania przeciwko Węgrom. Tego nawet Chorwaci dalmatyńscy nie żądają. Jeszcze przed Świętami oświadczyli dalmatyńcy Polakom, iż będą zadowoleni, jeżeli Koło polskie zawotuje choć część ich wniosku. Godziło się nawet i na to, by Koło polskie samo zredagowało tę część wniosku, za nagłością której głosowałoby w Izbie. Komisja parlamentarna polska przyjęła tę gotowość do wiadomości, lecz nie chciała z niej korzystać. Posłowie chorwaccy z Dalmacji zatem zredagowali ów wniosek Barcicza samodzielnie, ale bądź co bądź w ten sposób, by umożliwić Kołu polskiemu głosowanie za drugą częścią. Wypadki w Lublanie są sprawą wewnętrzną austrjacką, odpowiedzialnemi za owe wypadki są wyłącznie

władze austrjackie. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by Koło polskie uchwaliło nagłość drugiej części wniosku.

Nad tem zapatrywaniem komisji parlamentarnej wywiązała się bardzo żywa dyskusja. Siedmiu posłów polskich demokratycznego odcienia domagało się, by Koło polskie uchwaliło nagłość całego wniosku. Podczas dyskusji doszło nawet do żywego starcia. Zarzucono starszyźnie Koła, że za często używa jako straszaka na posłów pogłoski, iż takie a takie głosowanie sprzeciwiałoby się intencji kół decydujących.

Wreszcie Koło wszystkimi głosami przeciwko siedmiu uchwaliło głosować jedynie za nagłością drugiego punktu wniosku Barsicza.

Od wszelkich komentarzy wstrzymuję się całkowicie.

Demonstracja hrabiego Schönborna.

Fryderyk hr. Schönborn. — Jego wystąpienie w deputacji kwotowej. — Kto mu je podsunął. — Dwa cele.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wśród Niemców odcienia zachowawczego i katolickiego, Fryderyk hrabia Schönborn, minister sprawiedliwości w gabinecie Taaffego po Prażaku i w gabinecie koalicyjnym Windischgraetza, jest jedną z postaci najwybitniejszych. Twarz pociągła o ziemistej cerze człowieka, który życie spędza wśród aktów i książek, obrosła brodą rudawą, rzadką, już siwiejącą, nie jest ładną. Oczy zielonkawe, bystre, niesłychanie inteligentne, nadają przecież tej twarzy znamię niezmiernie charakterystyczne. Szczupły, wysoki, pochylony naprzód, z kabłąkowato zgiętym karkiem, wygląda raczej na profesora, niż na męża stanu, byłego ministra, a obecnie pierwszego prezesa trybunału administracyjnego. A mimo to, w owym z pozoru mólu książkowym tkwi więcej temperamentu politycznego i energji, dążącej do odgrywania czynnej roli politycznej, niż w setkach krzykaczów parlamentarnych, wypowiadających tubalnym głosem co chwila zjadliwe mowy przy akompanjamencie walenia pięścią w pulpit.

Ostatniemi laty hrabia Schönborn nie często występuje publicznie. Jest członkiem Izby panów i uczęszcza pilnie na posiedzenia, gdzie przywodzi całej prawicy, obejmującej autonomistów, federalistów i zachowawców. Dlaczego też każda jego mowa, czy enuncjacja zasługuje na baczną uwagę. Ma bowiem zawsze cel realny przed oczyma.

Jaki przecież cel miał hrabia Schönborn, by na posiedzeniu czwartkowem żądać uchwalenia rezolucji na rzecz wspólnych instytucyj. Instytucje wspólne, a zwłaszcza armję wspólną należy utrzymać w interesie monarchji.

Hrabia Schönborn jest za mądrym i zbyt doświadczonym politykiem, by nie zdawał sobie sprawy, że jego rezolucja wywoła na Węgrzech oburzenie wśród opozycji, niezadowolenie wśród stronnictwa rządowego, słowem, zaostrzając obstrukcję, osłabi stanowisko gabinetu Szella. Że takiej armji wspólnej, jaka istnieje obecnie, nie życzą sobie nawet najbardziej umiarkowani politycy węgierscy, o tem dowiedziano się w Wiedniu jak najdokładniej z artykułu Juljusza hr. Andrassego. Oświadczenie się zatem austrjackiej deputacji kwotowej — nawiasem mówiąc, wcale nieuprawnionej do takiego kroku — na rzecz armji wspólnej równa się wyraźnej odpowiedzi, danej politykom węgierskim, że wszelkich planów co do rozdziału armji wspólnej lub przekształcenia jej charakteru stanowczo powinni się wyrzec.

Pytanie teraz, co, a raczej kto skłonił hrabiego Schönborna do takiego wystąpienia? Niewątpliwie te osobistości decydujące, którym najbardziej na utrzymaniu armji wspólnej zależy. Powierzenie tej roli publicznej przez owe osobistości hrabiemu Schönbornowi potwierdza już od czasu dłuższego krążące pogłoski, że hrabia Schönborn ma niebawem odegrać ważną, pierwszorzędną rolę polityczną. System gabinetu biurokratycznego już się przeżył. Ministerjum dra Koerbera się chwieje. Jest bez większości w Izbie. Sfery decydujące liczą, że Czesi w zamian za powołanie hr. Schönborna na prezesa gabinetu zdecydują się na zaniechanie obstrukcji i pozwolą na parlamentarne załatwienie ugody, taryfy celnej i traktatów handlowych. Demonstracja hr. Schönborna miała zatem cel podwójny: nie tylko pogrożenie Węgrom, ale i wysunięcie na pierwszy plan hr. Schönborna, jako figury, która ma za zadanie skupić koło siebie wszystkie ważniejsze stronnictwa w Izbie peselskiej austrjackiej.

Słowiańskie zjazdy i sprawa polska.

Kongresy, których istota polega na słownych dyskusjach i teoretycznych uchwałach, zwykle nie mają bezpośrednich widocznych skutków, przyczyniają się jednak nie mało do wyświetlenia wątpliwych kwestyj i wprowadzają żywioł ukojenia i spokojnej rozwagi do różnych drażliwych konfliktów. To zadanie mają, i śmiało to można stwierdzić, dobrze je spełniają zjazdy dziennikarzy słowiańskich. Dla nas mają one również znaczenie bardzo poważne, są bowiem niejako żywym pośrednikiem pomiędzy nami a resztą słowiańszczyzny austrjackiej, a trzeba być obranym z rozumu, aby nie widzieć i nie rozumieć wagi tego zbliżenia w obecnych zwłaszcza stosunkach. Bo najpierw w srogiej walce z germanizmem, którą prowadzimy teraz, tylko w obozie słowiańskim znaleźć możemy szczerych sojuszników; a powtóre, wzmacniając duchowe węzły łączące nas z Czechami, Chorwatami i Słoweńcami, paraliżujemy szkodliwy wpływ rosyjski wśród tych ludów i zmuszamy je do sprawiedliwej oceny ciężkich krzywd wyrządzanych nam przez Rosję. Skoro prasa słowiańska będzie wypowiadać całą prawdę o postępowaniu Rosji, spadnie z tego państwa obłudna maska, którą ono przywdziewa wobec słowiańszczyzny.

To też polscy dziennikarze uczestniczący w zjazdach słowiańskich, spełniają przynajmniej tak samo swój narodowy obowiązek, jak niektórzy, zbyt hałaśliwi, aranżerowie wiecu lwowskiego i bronili równie dobrze, a może skuteczniej, polskich interesów. Robić im z tego zarzut może tylko zła wola albo głupota.

Korespondencja.

PRAGA 5 czerwca.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

I. Skończył się zjazd dziennikarzy słowiańskich, a z nim szereg pięknych uroczystości, które stanowiły jakby urocze tło dla poważnych fachowych obrad. Brać dziennikarska licznie zebrana, była po prostu zdumiona wspaniałem przyjęciem jakie jej zgotowano nietylko w Pilznie, ale na całej drodze od Pragi, aż do Czeskiej Kubicy na granicy bawarskiej. Na każdej prawie stacji, spotykały wiecowników deputacje obywatelstwa, tłumy ludu, niemilknące okrzyki, kwiaty, wieńce, orkiestry, sztandary, a wszystkie te demonstracje nosiły cechę niezmiernie serdeczną, gdyż nie było w nich nic sztucznego. Widocznie prasa czeska dobrze się zasłużyła swemu narodowi, kiedy otacza jej przedstawicieli takim szacunkiem i taką miłością. Oprócz tego działało tam także poczucie słowiańskiej solidarności, bardzo żywe w Czechach i bardzo tam naturalne wobec nieustannej walki z Niemcami.

Bądź co bądź to gościnne i tryumfalne przyjęcie, musiało wywrzeć silne wrażenie na uczestników zjazdu. U nas trudno jeszcze myśleć o czemś podobnem. Coby powiedzieli nasi jaśnie Wielmożni i Jaśnie Oświeceni marszałkowie powiatowi, gdyby od nich zażądano, aby powitali dziennikarzy, na dworcach, w strojach uroczystych! W Czechach na każdej znaczniejszej stacji stał „okreźni starosta“ z Radą powiatową i słał pracownikom prasy gorące słowa uznania.

Z referatów wygłoszonych w Pilźnie podnieść zwłaszcza należy referat p. Hrubego, jednego z

---

BUNT.

NOWELLA L. WERESSAJEWA.

(Ciąg dalszy).

Nie potrzebowałem już iść okolną drogą. Woda spłynęła i oczyściła Horodyszcze, łąkę leżącą pomiędzy młynem a naszym folwarkiem. Minąłem ją i po ścieżce zacząłem się wspinać pod górę. W połowie drogi zatrzymałem się i obejrzałem po za siebie. Skośne promienie porannego słońca, rozlewały się po całej przestrzeni zielonego Horodyszcza, wesoło lśniąc w kałużach wody i na mokrej, błyszczącej trawie. W brzozowym lasku, za łąką jęczały przeciągle wilgi; skowronki dzwoniły pod błękitem nieba.

We młynie, krzątano się raźno i żywo. Afinoben i Herasim dostali się jakimś niepojętym sposobem do magazynu, o którego ściany woda waliła z całą siłą. Już jak mi się wydało, kilka razy zachwiały się porządnie ściany budynku, a przez okno w dachu wciąż jeszcze wylatywały worki z mąką i opasując półkole ponad wodą, spadały na brzeg w kłębach białego pyłu. Inni parobcy z Własem i Iwanyczem na czele przedostali się na drugą stronę rzeki i starali się popodnosić spusty, aby ocalić resztę grobli.

Zasmuciłem się i wstyd mię zdjął że odchodzę, wahałem się przez chwilę, czy nie zawrócić z powrotem do młyna, ale już było późno i w domu mogli odkryć swoją nieobecność. Poszedłem naprzód.

— Ktoby to mógł być! — pomyślałem zaniepokojony, śledząc niezgrabne i pospieszne ruchy jakiejś dziwnej postaci, która szła naprzeciw mnie. I nagle, gdy się już przybliżyła, nieco zadrżałem: poznałem matkę.

Rzadkie jej włosy wysunęły się z pod chustki i w mokrych kosmykach opadły na twarz; okrycie było przemoczone i zabryzgane błotem, twarz zmęczona długotrwałym przestrachem. — Zmieszany cofnąłem się kilka kroków w tył i zatrzymałem. A ona utkwiwszy we mnie swe błyszczące od łez oczy, biegła po błocie, poślizgując się i potykając o grudy.

W dwóch skokach znalazłem się koło niej i chwyciłem ją za ręce. Przycisnęła mię namiętnie do piersi i zaczęła okrywać szalonemi pocałunkami.

— Boże... Boże... szepnęła wreszcie, żegnając się i w głębokiej ekstazie wznosząc oczy ku niebu. A po twarzy jej płynęły rzęsiste łzy.

VI.

Nazajutrz obudziłem się późno.

W pokoju panował półmrok, ozłocony promieniami słońca, które się słabo przebijało przez okna. Kilka much brzęczało na szybach. W całym domu było cicho, tylko z czeladnej izby dolatywał mię miarowy podźwięk nabijanych kos.

Zerwałem się z łóżka rześki, wyspany i szybko zacząłem się ubierać. W pierwszej chwili nie pamiętałem wcale o wczorajszych zdarzeniach. Tak mi jakoś lekko i dobrze było na duszy, uczucie to tak mną niepodzielnie władało, że świadomość nie kontrolowała wspomnień, które mi się snuły po głowie. Dopiero myjąc się, przypomniałem sobie o tem, co zaszło wczoraj i zafrasowałem się trochę; matka oczywiście przed nikimby mnie nie wydała, ale prócz niej i inni już wiedzieli o mojej wyprawie nocnej. Ona sama dowiedziała się o tem od żony ekonoma Sipatjewnej i z nią razem poszła mię szukać. A Sipatjewna miała długi język... Niepokój mię wkrótce opuścił i zeszedłem na dół w takim samym radosnem i szczęśliwem usposobieniu, w jakiem się przebudziłem.

Było już po herbacie. Około wystygłego samowaru siedziała Katia z jakąś włóczkową robotą w ręce.

Przywitała mię przeciągłem, zachmurzonem spojrzeniem i w milczeniu opuściła oczy na włóczkę.

Spytałem jej co słychać we młynie. Odpowiedziała niechętnie i zaczęła nalewać mi herbatę. Nagle z sąsiedniego pokoju, w którym była sypialnia matki, rozległ się przeciągły jęk.

Drgnąłem zdziwiony i spojrzałem na siostrę; w milczeniu ciągnęła dalej swoją robotę, tylko wargi jej zacięły się na chwilę w bolesnym kurczu.

— Katia, co to? — zapytałem.

— Mama ma reumatyzm — odpowiedziała cicho.

Serce ścisnęło mi się nieprzyjemnie. Katia siedziała pochyliwszy poważną i zasmuconą twarz nad robotą.

— Jeszcze nigdy takiego silnego reumatyzmu nie miała — dodała cicho. Mama płakała.

Musiała więc rzeczywiście cierpieć straszniej niż kiedykolwiek, bo wiedzieliśmy, że jeśli matka płacze, to tylko z naszego powodu.

Z sypialni wyszedł ojciec nachmurzony, zdenerwowany i spojrzawszy na mnie zimno, przeszedł do trzeciego pokoju. Podniosłem się z krzesła i nieśmiało poszedłem przywitać się z matką.

Siedziała w fotelu, z jakimś wstydliwym i bolesnym uśmiechem na zaciśniętych ustach; cała była otulona w kołdry. Sipatjewna kręcąc się i wzdychając poprawiała coś koło niej. W powietrzu unosił się odór kamfory i chloroformu. Koło okna stała Liza i patrząc z ukosa na matkę, nerwowo obgryzała paznogcie. Spojrzenia nasze spotkały się, Liza trwożliwie odwróciła oczy i zasępiła się.

— Jakże się czujesz chłopcze? — zapytała matka, całując mię silnie.

— Ja?.. Dobrze... — odpowiedziałem po cichu.

— Ale naprawdę?... zupełnie dobrze? Oo-O!. jęknęła nagle, zagryzłszy silnie dolną wargę. Sipatjewicz podano mi tamtą szklankę — odezwała się po chwili.

Postałem chwilę i zgnębiony zupełnie wyszedłem z pokoju. Wróciwszy do siebie na górę, usiadłem przy stole i ścisnąłem głowę rękami. Boże com ja narobił!

(Ciąg dalszy nastąpi).

redaktorów „Narodnich listów“ o „słowiańskiej wzajemności w prasie“. P. Hruby ułożył w swych rezolucjach rodzaj przykazań dla słowiańskich dziennikarzy, w duchu szlachetnego humanitaryzmu i szeroko pojętego równouprawnienia. Między innymi referent żądał, aby w sporach międzysłowiańskich, prasa broniła stanowczo praw narodu pokrzywdzonego żądając dlań językowego równouprawnienia w szkole i urzędzie i wykazywała krzywdy w tej mierze wyrządzane. Ustęp ten ma zasadnicze znaczenie dla polsko-rosyjskich stosunków. Prasa czeska grzeszyła dotąd jednostronnem ocenieniem położenia Polaków pod zaborem rosyjskim, zwykle, przemilczając nawet fakta narodowego ucisku. Dobrze więc się stało, że ze strony wybitnego członka redakcji organu uchodzącego za bardzo rusofilski, podniesiono konieczność sprawiedliwego roztrząsania tej najważniejszej dla słowiańszczyzny sprawy.

Referat dra Beauprego dotyczył nowej ustawy prasowej.

Wywiązała się nad nim dłuższa dyskusja, z której warto zaznaczyć przemówienie posła dra Ryby, współpracownika „Narodnich listów“, wykazujące nieprzyjazne usposobienie większości parlamentu dla prasy. Podkomitet komisji prasowej pogorszył nawet projekt rządowy! Uchwalono jednomyślnie rezolucje żądające wprowadzenia kolportażu, utrzymania jurysdykcji sądów przysięgłych dla spraw prasowych, naprawy postępowania sprostowawczego, nadania dziennikom prawa skargi o obrazę czci, i stworzenia sądów polubownych w sprawach dziennikarskich.

Pp. Mazzura i Gowekar przedstawili stan obecny prasy chorwackiej i słoweńskiej. Dr Ostaszewski-Barański mówił o szerzeniu znajomości stosunków koleżeńskich przez prasę, p. Howorka żądał aby prasa słowiańska używała wyłącznie słowiańskich nazw geograficznych, p. Markow wreszcie domagał się ulg kolejowych i pocztowych dla prasy.

Poza obradami zawodowemi, było dużo sposobności do wygadania się, na niezliczonych przyjęciach i bankietach, wypowiedziano też mnóstwo mów, w których przebijała się wielka serdeczność, zwłaszcza przemówienia Chorwatów przyjmowano entuzjastycznie, chcąc dać w ten sposób wyraz sympatji dla tego szlachetnego a tak uciśnionego narodu.

Bardzo ciekawym objawem, była zupełna zgoda Serbów z Chorwatami, kto pamięta poprzednie zjazdy, wie, że prawie na każdym przychodziło do ostrego starcia pomiędzy temi dwoma tak blisko spokrewnionymi narodami.

W Pilźnie natomiast przedstawiciele chorwaccy i serbscy silnie podkreślali swoją harmonję i wspólność swoich interesów.

To porozumienie wywoła niezawodnie niemiłe uczucie w Budapuszcie. Dodać trzeba, że na zjeździe był obecny p. Czajcewicz, urzędnik biura prasowego przy serbskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

POZNAŃ 5 czerwca.

Kłopot korespondenta. — Muszę odwołać. — Proba secesji... w partji konserwatywnej. — Stanowisko Zdzisława ks. Czartoryskiego. — List Macieja hr. Mielżyńskiego. — Na Górnym Śląsku. — Wieczysty antagonizm między „Katolikiem“ a „Górnoślązakiem“. Biedny chłop i robotnik. — Stanowisko partji „Katolika“ wobec walki: Siemianowski Ballestrem.

Dwie są teraz sprawy u nas, które zajmują wszystkich i o których wszyscy mówią. Jedną z nich jest szerząca się cicho secesja naszych konserwatystów — druga to ciągle niepokojąca walka partyjna na Śląsku, walka między „Górnoślązakiem“ a „Katolikiem“.

W ostatniej korespondencji mojej podnosiłem fakt karności politycznej w Prusach Zachodnich i u nas w Poznańskiem, karności, z jaką stronnictwa pobite przy prawyborach: w Prusiech ludowcy, a u nas konserwatyści przyjęli porażkę i złożyli ją jako ofiarę na ołtarzu dobra ogólnonarodowego.

I przyznać się przed wami muszę, szanowni Czytelnicy, że uniosły mię łatwowierność i optymizm. Muszę niestety odwołać mój zapał! Mea culpa! Pomyliłem się. Nie co do ludowców w Prusiech, lecz co do konserwatystów u nas, pomyliłem się. Nie wytrzymali panowie! Nie znieśli przegranej z taką godnością, z takim patrjotyzmem, jak n. p. Kulerski z Grudziądza, ludowiec — rozpoczęli intrygi, puścili w ruch agitację, dążącą wprost do zgubnego rozdwojenia.

Wiecie już czytelnicy „Głosu Narodu“ o tem, że usiłowano księcia Radziwiłła, prezesa Koła polskiego zmusić do rezygnacji z kandydowania na posła, wiecie już o podobnej rezygnacji p. Górskiego w okręgu kościersko-starogrodzko-tczewskim (na miejsce p. Górskiego komitet centralny ustanowił kandydaturę p. Władysława Wolszlegiera — *Przyp. Red.*) — obecnie wszyscy mówią i wszyscy komentują niemile w całej sprawie stanowisko Zdzisława ks. Czartoryskiego. O ile się zdaje, ks. Czartoryski jest głównym reżyserem tej akcji, nurtującej wśród kół konserwatywnych naszych, a która ma na celu zmusić wszystkich postawionych na prawyborach kandydatów ze stronnictwa zachowawczego do dobrowolnej rezygnacji. „Niech sobie sami tworzą koło polskie! zda się mówić o ludowcach z nienawiścią ta akcja.

Oczywista do wyraźnej secesji nie dojdzie, ale ile to żółci wleje się i osłabi naszą energję narodową przed ważnym dniem 16 czerwca!

Ale zacząłem był mówić o niemiłem stanowisku ks. Czartoryskiego. List Macieja hr. Mielżyńskiego wystosowany do „Gońca Wielkopolskiego“ najlepiej tę rzecz objaśni. List ten w ważniejszych wyjątkach brzmi, jak następnie:

„Mam na myśli list byłego posła gostyńsko-rawickiego, księcia Zdzisława Czartoryskiego, który książę, zrzekając się dalszej kandydatury, wystosował do prezesa centralnego komitetu wyborczego i zarazem prezesa walnego zebrania delegatów, ks. dziekana Antoniewicza. List ten odczytany na zebraniu delegatów i omawiany coraz żywiej przez prasę polską, zawiera oprócz zrzeczenia się księcia kandydatury, także zapatrywanie jego na skład i wartość nowego Koła.

„Zapatrywanie zaś księcia na nowe Koło jest tego rodzaju, że tak ze względu na poruszony temat, jak na osobę piszącego, nie mogło nie wywołać głośnego echa w społeczeństwie polskiem.

„Książę zarzuca nowemu Kołu brak powagi, a co gorsza, zaprzecza jakoby nowe Koło sprawę publiczną ponad wszystko stawiać zamierzało. Rozmawiałem o tym występie księcia z ludźmi starszymi, pamiętającymi dawne czasy i od wszystkich usłyszałem to samo zdanie, iż podobnie ostra krytyka koła, zanim jeszcze to Koło faktycznie zostało wybranem, a tem mniej, zanim mogło cośkolwiek zdziałać, jest rzeczą bezprzykładną w historji naszych Kół polskich.

„W liście księcia niema imiennego rozróżnienia pomiędzy przyszłymi posłami na tych, których nie potępia. Dotknięci zarzutami księcia mogą zatem czuć się wszyscy kandydaci, całe przyszłe Koło polskie, w pierwszym zaś rzędzie ci, z pomiędzy kandydatów, którzy dotąd do składu Koła nie należeli.

„Z pomiędzy znowu owych nowych kandydatów rozróżniać sobie pozwolę tych, którzy mają okręgi pewne, od tych, którzy jedynie dzięki najwyższemu naprężeniu agitacji przejść mogą i którym na każdym głosie polskim zależy.

„Jeżeli pierwsi ze spokojem znieść mogą wszelkie ataki, to drugim wzbudzanie nieufności wśród opinji polskiej w przededniu wyborów z pewnością szkodzić może.

„Nie wątpię wprawdzie, że pomimo obecnego swego zdenerwowania sam książę pierwszy z całym zapałem agitowałby za najmniej sobie sympatycznym, byle polskim kandydatem, a również nie wątpię, że nikt inny, pomimo szerzonych niestety plotek, secesyjnemi zakusami nowym posłom i tak już ciężką ich agitację, utrudniać nie będzie. Jeżeli jednak każde nieostrożne słówko wywołać może w obecnym czasie zamieszanie wśród wyborców, cóż dopiero tak niesłychanie ostry występ byłego posła, członka jednej z najpierwszych rodzin w kraju, prezesa czytelni ludowych itd.

„Proszę więc księcia, by wstrzymał się ze swojemi zapędami przeciwko nowemu Kołu, — przynajmniej jeszcze przez 13 dni, a mianowicie aż do chwili, w której rzeczywiście wiedzieć będziemy, kto jest posłem, a kto nie. Bo niejednemu mogłoby się zdarzyć, że oprócz zawodu przy wyborach znosić będzie musiał całkiem napróżno gromy księcia. Po 16 czerwca, to jest po wyborach, ma książę wolne pole do przebijania ostrzem swego pióra nowych ludzi“.

Głos hr. Mielżyńskiego jest bardzo ważny.— „Hrabia Maciej“, jak go u nas nazywają, choć dzisiaj w swoim okręgu kandydat partji ludowej, w gruncie rzeczy jest konserwatystą i jako taki reprezentuje odłam jej najgodniejszy, szczerze narodowy. Jego głos jest jakby hasłem do walki z secesją i z obrażonymi dyktatorami.

No a teraz kilka słów o Śląsku, o tym naprawdę nieszczęśliwym Śląsku, gdzie biedny chłop, czy robotnik może już dziś naprawdę zwarjować w rozterce pytań: „no któż nareszcie z nich ma słuszność — „Katolik“ i „Dziennik śląski“ czy „Górnoślązak“ i „Głos śląski“; centrowcy czy narodowcy? Walka między temi stronnictwąmi przybiera dziś taki zaciekły charakter, że Ślązak nasz może po pierwsze zupełnie się stracić w labiryncie oszczerstw a po drugie stracić ufność do jednego i do drugiego.

Piszący te słowa nie jest bezwzględnym stronnikiem partji „Górnoślązaka“ i jego redaktora p. Korfantego, ale musi przyznać, że jego przeciwnicy „Katolik“ i „Dziennik śląski“ postępują nieopacznie. Nie dziwimy się „Katolikowi“, że chce przeprowadzić kandydatury swoich: Królika przeciw Stęślickiemu w okręgu Bytomsko-tarnogórskim, majora Szumli, Strzody itd. członków centrum, ale bądź co bądź Polaków,— atoli gdy w okręgu gliwicko-lublinieckim stają do walki centrowiec Ballestrem, więc na Boga żywego hakatysta — i kandydat „Górnoślązaka“ Siemianowski — powiedzcie sami kogo powinien popierać „Katolik“ i „Dziennik śląski“? Choć związany w centrum nie może przecie nie popierać p. Siemianowskiego!

A jednak nie! Oba centrowo-polskie pisma walczą z kandydaturą p. Siemianowskiego. Niewyraźnie, ale walczą, niepomni na to, że ułatwiają zwycięstwo wyraźnemu wrogowi polskości — hr. Ballestremowi. *Wier.*

Lud ze Wschodu.

Gdy się ta liczna rzesza ludu podolskiego wysypała na drogę z dworca wiodącą do miasta — patrzyliśmy z podziwem na te rosłe, silne postacie, na te siermięgi brunatne; duże, o płaskich kryzach kapelusze, na te długie, czarne włosy...

Ma ten lud coś w sobie dziwnie rzewnego — jakieś tchnienie ukraińskich stepów zdala od nich bije, jakby ślady zadumy głębokiej znać w oczach i na czole.

Ileż w historji ludu tamtejszego znaleźćbyśmy mogli tematów do opowieści z lat dawnych!.. ileż to najazdów tatarskich deptało po ziemi tego ludu i porywało go w jasyru męczarnie?

Lud ze Wschodu — inną pieśnią był kolebany w latach dawnych — dziś mu też inne tam szpony grożą walką, bo to lud na kresach, a więc zawsze wezwany i zawsze broniący.

Przy pomniku Mickiewicza kilka kobiet woła z radością, pokazując na Sukiennice:

— O! Sukiennice!...

— Skądże to poznałyście?

— Wszystko nam opowiadali „przodki“ o Krakowie, tam jeden profesor gimnazjalny w Buczaczu, to zbierał ludzi co dzień, a uczył jak i co będzie w Krakowie.

Gdy wchodzimy do kościoła Marjackiego, one znów wołają z radością:

— Jeszcze ładniejszy jak na Kalwarji!...

Jedna zaś pyta... Czy to tu urodził się Święty Kazimierz?...

Tak przekonywaliśmy się co krok, iż lud ten z dalekich stron, ma już dość wiadomości o Krakowie i należycie przygotowany tu przybył, za co trzeba wyrazić uznanie kierownikom wycieczki.

Teraz zbliżam się do grupy mężczyzn.

Mówią zupełnie czysto po polsku tylko akcent mają śpiewny, a rzadko kiedy końcówki rzeczowników formują już z ruska, n. p. byliśmo, widzieliśmo. Na pytania odpowiadają zwykle: ta czemu? Podoba się? Dlaczego nie...

Jeden zaś z oburzeniem prawie powiada:

— Tu nigdzie pszenicy nie sieją!

Inny mówi:

— Jak tu kartofle sadzą w polach? Jakby były siane, a nie sadzone.

— Tu bardzo gęsto wsie — robi uwagę jakiś młody chłopczyna.

Idąc dłuższy czas obok wysokiego bruneta, rozmawiam z zajęciem, wreszcie uradowana powiadam:

— Doskonale po polsku mówicie!

— Ja przecie „przenumerator“ polskiej gazety — odpowiada mi z wyniosłością — a jakże, z poczty odbieram gazetę, do mnie przychodzi, ta czemu bym nie umiał dobrze po polsku?... U nas to od małego dziecka po polsku się mówi, tylko Rusini się z takich naśmiewają, co po polsku mówią, oni niby powiadają, że to „ślachta“ po polsku umie, a chłopy wszędzie po rusku gadają.

Zatrzymaliśmy się przed Dominikanami. Zjawił się tam jeden z obywateli Podola, który razem z ludem przybył do Krakowa. „Jakby wicher powiał“ pochylili się wszyscy, pozdejmowali kapelusze i cisną, aby powitać go.

— Któż to taki? Kochacie go?

— A! prosze pani, to słońce nasze, to pan jakiego szukać, bardzo dobry dla ludu, pogada, przemówi, o wszystko zapyta, myby za nim na kraj świata jechali.

* *

Na przedstawieniu „Kościuszki“ rozmawiam przechodząc z loży do loży. Zajęcie jest nadzwyczajne. Gdy pytam kobiet czy rozumieją, to odpowiadają:

— Ta czemu nie? My czytali o Kościuszce, a jakże, u nas w domu jest jedna książka o Kościuszce, to już ją głośno trzy razy czytali.

A inna, składając ręce jak do modlitwy:

— Żeby tylko nasze dzieci to kiedy obaczyły, żeby im to szczęście padło co nam.

Jeden z gospodarzy już osiwiałych mówi:

— Tam u nas na Podolu są jarmarki, raz na rok w Ułaszkowcach, jakby na ten jarmark przyjechali, a takie obrazy pokazywali, to i choć po „ryńskiemu“ każdy by zapłacił.

— Czy to „katoliki“? — pyta jakaś kobiecina, a potem dodaje: żebym cały rok opowiadała we wsi, tego nie opowiem jakie to piękne.

— My mamy w czytelni obraz o bitwie racławickiej — mówi mieszczanin — tylko żeśmy tak wszystkiego nie pojęli z obrazu jak z tej sztuki; bardzo pouczająca.

— Głowacki? — woła znów jeden żywo — w naszej wsi jest Głowacki, ma pola duży kawał, porządny chłop.

Tak ciesząc się, iż i w ich wsi Głowacki jest, wychodzi z teatru czyniąc ciekawe spostrzeżenia.

— Com widział, tom widział, wszystko piękne i dobre, ale „siła ludzi dawnych“ to najważniejsze.

— Jaka siła?

— Com widział te zbroje w muzeum, te ciężkie miecze, te hełmy i pancerze, to mię najwięcej zdumiewa, jaka siła była u naszych przodków.

— Takim mieczem Longinus ciął — odzywa się kilka głosów, a na rzucone imię Longinusa, skupia się w około nas tłum Podolaków i poczynają mówić z zapałem, na wyścigi, jeden drugiemu przerywając.

— To w naszych stronach Skrzetuski szedł przez stawy, to u nas Longinus zginął, a my wszystko czytali o Wołodyjowskim.

W parku Jordana dzielą się wszyscy na grupy rozmawiając to o wrażeniach tu odniesionych, to o swoich trudnościach z jakiemi walczyli zanim tu przyjechali.

— Ruscy księża postrachami chcieli nas zatrzymać. Mówili, iż gdy pojedziemy na Kalwarję, to wróci się pańszczyzna.

Z radością pokazują pokupione krakuski, w których mają wrócić na Podole, a „tam już krawcy poszyją podług tego“ i będą wszyscy nosili.

Gdy o krakuskach mowa, wciska się przez tłum kobiecina biedno odziana i pokazuje mi swojego Jaśka, którego w krakuskę ubrała.

— To i wy swojemu chłopczynie kupili? — pytam...

— To tylko sierota, biedny sierota, miesiąc miał kiedym go wzięła, jedynaście roków go chowam, a takoj przywiozłam do Krakowa, aby się na Polskę popatrzył.

— Błogosławić będę całe życie tych, co mie przywiedli do Krakowa — mówi młody i dzielny Tarnopolanin, — ale teraz radbym pojechać tam, gdzie spoczywają ruscy królowie i im się pokłonić.

— Co mówicie? — pytam zdziwiona, a rezolutny i dowcipny Podolak na to:

— Jużci! Rusini niech nas zaprowadzą tak samo do swoich królów i hetmanów, jak prowadzą Polacy, to i ich przodkom cześć oddamy. Nie chcą oni tego przyznać, iż nasi królowie ich otaczali opieką, iż nasi bohaterowie i ich bronili od Tatarów i jasyru, więc niech pokażą nam tych, którzy im byli opieką i obroną.

Gdy przyszła chwila pożegnania, gdy już na dworcu trzeba było ostatni raz uścisnąć dłonie, zamigotały łzy prawie w wszystkich oczach.

Komitet krakowski z ks. Aniołem na czele, komitet, który tyle trudu i pracy podjął wedle ugaszczania gości ze wschodnich kresów, żegnany był przez lud najserdeczniejszymi wyrazami wdzięczności i życzliwości.

Raz po raz wołano:

— Bóg wam zapłać! Dziękujemy wam! Bóg zapłać!

A nam, żegnającym, rwało się jakieś tęskne i rzewne wołanie z piersi:

— Do widzenia! Do widzenia!

Jadwiga Strokowa.

Język międzynarodowy.

Odbyty w roku 1900 w Paryżu kongres filozoficzny wydelegował dra fil. L. Couturat'a dla zbadania kwestji języka międzynarodowego. Dr Couturat wydał w r. z. broszurkę p. t. „W sprawie języka międzynarodowego“, w której zdaje niejako relację z dokonanych przez siebie studjów i w której gorąco przemawia za przyjęciem takiego języka. Streszczenie jej podajemy za „Gazetą Handlową“.

Solidarność i wciąż rosnące stosunki międzynarodowe domagają się natarczywie wspólnego organu, któryby usunął najważniejszą przeszkodę, jaką te stosunki spotykają na swej drodze, mianowicie rozmaitość języków.

Środki intelektualnego porozumiewania się pozostały w tyle w porównaniu ze środkami materjalnego komunikowania się (on n'a raproché que les corps, on n'a rien fait pour rapprocher les esprits).

Tym środkiem, ściślej jednoczącym życie umysłowe narodów, będzie język międzynarodowy pomocniczy (a więc taki, który nie dąży do usunięcia języków naturalnych), nadający się do ustnego i piśmiennego porozumiewania się ludzi różnych narodowości. Językiem takim będą w pierwszym rzędzie posługiwać się: 1) uczeni, 2) przemysłowcy i kupcy, 3) podróżnicy i turyści.

Jakim może być ten język?

Przedewszystkiem żaden z języków żyjących, już sam wybór takiego języka natknąłby się na poważne trudności, ze względu na miłość własną rozmaitych narodowości. Dla tej samej racji należy odsunąć projekt, poruszony na kongresie matematyków, a polegający na tem, żeby ograniczyć ilość używanych w nauce i handlu języków do 5-ciu lub 6-ciu. Pomijając zresztą powyżej wymienione trudności, projekt ten ma tę słabą stronę, że wymagałby dużo czasu na nauczenie się tych kilku języków, tymczasem chodzi tu o możliwe ułatwienie nabycia języka międzynarodowego. Proponowano również obrać za język międzynarodowy łacinę uproszczoną. Uwzględnienie tylko pierwiastków łacińskich i greckich w języku międzynarodowym byłoby faworyzowaniem języków romańskich i słusznie też projekt ten mógłby być odrzucony przez narodowości germańskie i słowiańskie.

Ponieważ narody porozumiały się już w wielu kwestjach międzynarodowych (system metryczny, kodeks międzynarodowy morski, rachunki dziesiętne, nomenklatura i symbolistyka chemiczna), należy więc przypuszczać, że i w tej tak ważnej sprawie nastąpi z czasem porozumienie międzynarodowe.

Na razie nie chodzi o kwestję praktyczną, lecz zasadniczą, o zrozumienie i jaknajszersze uświadomienie potrzeby języka międzynarodowego. Potrzebę tę rozpatrywana przez nas broszurka uzasadnia bardzo wymownie:

„Konieczność języka międzynarodowego wynika z niesłychanego rozwoju stosunków międzynarodowych. Odwrotnie język taki uczyni stosunki te szerszemi i częstszemi, rozwinie stosunki handlowe i wymianę myśli, zjednoczy myśl ludzką... Język ten przyczyni się do tego, że narody poznają się lepiej, zrozumieją się; język międzynarodowy nauczy ludzi wzajemnie się szanować i poważać. Budząc się sumienie ogólno-ludzkie znajdzie w języku międzynarodowym nader pomocniczy dla swego rodzaju środek...“

Na zakończenie dodamy, że petycję, która ma być wystosowana w sprawie języka międzynarodowego do Akademji nauk w Paryżu i do „Związku międzynarodowego akademij“ podpisała już znaczna ilość najwybitniejszych uczonych i literatów paryskich (Lannelongue, Lévy, Poincaré, Potier, Fr. Passy, Tarde, E. Worms, Ducleaux, Lallemand, P. Janet, Lavisse, G. Renard, Roux, Delbet i inni), włoskich, belgijskich, profesorów uniwersytów w Bernie, Edymburgu, Dijon, Fryburgu, Gandawie, Genui, Genewie, Kielu, Lipsku, Marsylji, Montpellier, Lyonie, Moskwie, Nancy, Rennes, Rzymie, Petersburg, Tuluzie, Turynie, Wiedniu, Zurychu i t. d.

Z rodaków naszych podpisali się na petycji prof. Baudouin de Courtenay i prof. S. Dickstein.

Nie nadają się również ze względów teoretycznych i praktycznych pomysły Kartezjusza i Leibnitza (język filozoficzny i język sztuczny) Dalgarno i Wilkinsa.

Przyszły język międzynarodowy musi być możliwie zbliżony pod względem słownictwa do wszystkich języków cywilizowanych.

Czy język taki jest możliwy? Przecież były już próby tego rodzaju (Volapük i Esperanto), które spełzły na niczem, ale tylko dlatego, że języki te były mało międzynarodowe pod względem owych pierwiastków. Tego właśnie unikać musi przyszły język międzynarodowy, którego podstawy realne już istnieją obecnie.

Istnieje już bardzo bogate słownictwo międzynarodowe, obejmujące: 1) terminy naukowe i techniczne pochodzenia greckiego, łacińskiego i innych (n. p. atom, axiomat, architektor, kryształ, fosfor, natura, granit, geometrja, rym, suma, teza, wulkan i t. p.); 2) masa słów codziennego użytku, wspólnych wszystkim niemal językom (teatr, barka, bronz, karta, djament, epoka, fabryka, lampa, likier, lokomotywa, plan, portret, reszta, sezon, sygnał, syrop, sos, talent, uniwersytet, walc, wagon i t. p.); 3) szereg wyrazów wspólnych przynajmniej trzem językom: angielskiemu, niemieckiemu i francuskiemu; 4) wyrazy o wspólnym pierwiastku, różnie wymawiane (nos, nez, nose, nase). Te to wyrazy dostarczą zasadniczego elementu dla języka międzynarodowego, który należy wzbogacić pierwiastkami, bezstronnie wybranemi ze wszystkich języków żyjących i starożytnych, oddając pierwszeństwo pierwiastkom najprostszym i najbardziej harmonijnym. Tylko przy zachowaniu tego warunku język międzynarodowy będzie łatwy do nauczenia się i może liczyć na powodzenie. Dla tego ostatniego względu język ten powinien mieć ortografję ściśle fonetyczną i nie posiadać dźwięków trudnych do wymawiania, jak n. p. „u“ francuskie, „th“ angielskie, „ch“ niemieckie. Gramatyka i składnia będą oczywiście jak najprostsze i taki język sztuczny może być bardziej prawidłowy, doskonalszy i łatwiejszy do nauczenia się, niż jakibądź język naturalny ludzkości (Max Müller), a nawet język taki logicznie zbudowany będzie nietylko prostszy i łatwiejszy, lecz i naturalniejszy, albowiem będzie racjonalny.

ZE ŚWIATA

Ile tytoniu wypalają ludzie. — Największy aparat fotograficzny. — Huberman i skrzypce Paganiniego.

Ile tytoniu wypalają ludzie? Ze wszystkich krajów najwięcej tytoniu wypala Holandja. Wypada tam rocznie na osobę 3.400 gramów tytoniu. Odnośne cyfry w innych krajach przedstawiają się, jak następuje: Stany Zjednoczone 2,010 gramów na osobę, Belgia — 1532 gr., Niemcy — 1532 gramy, Australja — 1,400 gr.; Austrja — 1,350, Norwegia — 1,135 gr., Dania — 1,125 gr., Kanada — 1,070 gr., Francja — 967, Szwecja — 940, Rosja — 910, Anglja — 680, Włochy — 635, Hiszpania 550 gramów. Dwa ostatnie kraje wypalają za to stosunkowo najwięcej papierosów ze wszystkich krajów.

* *
*

Największy aparat fotograficzny. Gdzież może się znajdować największy na świecie aparat fotograficzny? — Oczywiście, że w Ameryce, w Chicago.

Firma George K. Lawrence zbudowała tak olbrzymi aparat, że kamerę jego trzeba było przewieść w osobnym wagonie. Aparat ten zbudowany na żądanie kolei Chicagowskiej jest potrzebny do robienia zdjęć fotograficznych z całej długości przejeżdżających pociągów, a tak długiego obrazu mniejszy aparat by nie objął lub też klisze nie wyszłyby nigdy tak jasno i wyraźnie. Aparat ma 20 stóp długości, 9 wysokości i 6 stóp szerokości. Każda płyta negatywu waży 2 centnary i kosztuje 800 koron. Żeby kamerę uczynić zdolną do użycia trzeba wielkich i kosztownych przygotowań. Przedewszystkiem trzeba dziesięciu ludzi, aby aparat przenieść z wagami na miejsce przeznaczenia. — O wielkości pojedyńczych klisz można sobie wyrobić pojęcie jeżeli powiemy, że wysoki człowiek podniesioną ręką nie może dostać do wierzchołka płyty.

Przygotowania do zdjęcia trwają zwykle dwa dni. Pozytyw mierzy dziewięć stóp wysokości i pięć szerokości. — Sześciu ludzi potrzeba przy obmywaniu klisz, tonowaniu itd.

Oczywiście, że wszystkie prace nad zdjęciem obrazu są niesłychanie uciążliwe i wymagają specjalnej techniki.

Budowniczy olbrzymiego aparatu myślą obecnie nad zrobieniem drugiego, podobnego, ale niektóre jego części zastąpią, dla lekkości, aluminium.

* *
*

Huberman i skrzypce Paganiniego. Miasto Genua złożyło niedawno niezwykły hołd talentowi znakomitego skrzypka Bronisława Hubermana. Rodak nasz odbył tam koncert na skrzypcach Paganiniego wobec grona najwyższych urzędników i inteligencji Genui, zaproszonych na tę uroczystość artystyczną.

Skrzypce Paganiniego są jak wiadomo własnością miasta Genui wskutek testamentu zmarłego genjalnego muzyka, który zapisał je miastu na wieczne posiadanie.

Genua strzeże swego skarbu z wielką sumiennością. Skrzypce, za które niedawno pewien syndykat amerykański ofiarował Genui 100.000 dolarów, znajdują się w szafie o trzykrotnych ścianach, a szafa ta oprócz tego jest wmurowaną w ścianę. Cudowny instrument, któ-

Józef Angrabajtis
Kraków, ul. św. Tomasza L. 20
POLECA
Rozmaite KSIĄŻECZKI DO NABOŻEŃSTWA własnego nakładu,
nadające się obecnie na nagrody szkolne,
oraz hurtowny i częściowy skład wszelkich artykułów religijnych,
po bardzo przystępnych cenach. 1300

rym Paganini 200 lat temu czarował cały świat, przechowany jest stojąco, oparty o złotą lirę. Szafa cała wewnątrz obitą jest błękitnym jedwabiem. W tej samej szafie znajdują się skrzypce Siroriego, oraz portrety Paganiniego i Siroriego.

Koncert Hubermana odbył się właśnie w tej sali ratuszowej, w której leżały skrzypce Paganiniego. Wyjęto je wobec kilku świadków z zamknięcia i uroczyście wręczono Hubermanowi. Nie były one w tym stanie zdatne do użytku. Huberman w uroczystej ciszy musiał zdjąć stare dwuwieczne struny i założyć nowe. Musiał dać także nową podpórkę. W końcu przyłożył smyczek do strun. Rozległy się dźwięki głuche, przyciszone, potem coraz silniejsze, coraz dźwięczniejsze, w końcu młody mistrz, pierwszy raz po dwóch wiekach ożywił instrument w całej jego dawnej świetności. Huberman grał Ciacconę Bacha, potem Schuberta, Chopina, w końcu szalone tańce Paganiniego. Gdy oklaski przebrzmiały burmistrz podziękował uroczyście znakomitemu skrzypkowi za rozkosz jaką sprawił zebranym, a na zakończenie spisano z całego wydarzenia protokół, w którym zaznaczono świetność i zdumiewający czar muzyki naszego rodaka.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Pierwsza Niedziela po Świątkach, Trójcy Przenajświętszej, Roberta opata; w poniedziałek Medarda i Wilhelma biskupów wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 36, zachód przypada o godz. 7 minut 41, długość dnia godzin 16 minut 5

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z kraju. Włościanie z Gdowa skarżą się nam, że w licencji buchajów, jaka się odbyła dnia 30 go maja komisja znawców pominęła ich strony. Skargę włościan pomieszczamy, sądzimy jednak, że są to raczej zwykłe sąsiedzkie nieporozumienia.

* * *

Hakatyzm w Galicji znajduje jeszcze pewną liczbę zwolenników. Nadesłano nam z Żywca komunikat niejakiego p. A. Brirchkego, w którym zawiadamia, że otworzył „Sattler und Lackierer Werkstätte“. Sądzimy, że publiczność polska nie zechce przyjąć tej niemieckiej odezwy do wiadomości.

* * *

W kronice „Głosu Narodu“ z 5 b. m. donosiliśmy, iż roboty przy kościele w Raniżowie wykonywał żyd nazwiskiem Mutz. — Otóż do notatki tej wkradła się pomyłka, którą obecnie prostujemy: wysoce niestosowny ów fakt zdarzył się nie 25 lecz 29 maja, a nazwisko żyda brzmi nie Mutz lecz Katz.

* * *

Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie otrzymało dostawę płócien dla zakładu obłąkanych w Kulparkowie, dla szpitala św. Łazarza w Krakowie i szpitala powszechnego we Lwowie. Zaznaczyć przy sposobności należy, iż Towarzystwo zyskało już dzięki dobroci swych płócien ustaloną opinię i zaopatruje w nie nieomal wszystkie instytucje krajowe i wiele rządowych.

Z Zagrzebia telegrafują: 962 konfiskat przeszedł chorwacki „Obzor“ w przeciągu tego roku. Numery tego pisma dochodzą ciągle białe.

Z więzienia wypuszczono panią Juriczową-Zagórską, aresztowaną przed 2 dniami, oskarżoną o udział w „napadzie na policję“. Mała to pociecha. Ban chorwacki hr. Khuen, postanowił zmusić „Obzor“ do zawieszenia wydawnictwa i nie prędzej to później policja znowu chwyci p. Juriczową. Oprócz niej siedzą w więzieniu wszyscy współpracownicy „Obzoru“.

Kronika lwowska (Telegrafem i telefonem). — Dla górników. Z Borysławia donoszą, że w poniedziałek dnia 8 b. m. rozpocznie się w Krakowie ostatnia konferencja komisji ministerjalnej w sprawie zmiany przepisów policyjno górniczych.

* W realności przy ulicy Gródeckiej l. 39 zdarzył się wczoraj wieczorem smutny wypadek, 20-letnia służąca Ewa Chrymówna rozmawiając z ganku II go piętra ze służącą stojącą na ganku I go piętra, przechyliła się i spadła na kamienny bruk. Skutkiem pęknięcia czaszki poniosła Chrymówna śmierć na miejscu.

Tarnobrzeg 3 czerwca. (Pożegnanie kapłana). — Dnia 3 bm. liczne grono mieszkańców miasta Tarnobrzega i okolicznych wiosek, odprowadziło na stację kolejową przeora OO. Dominikanów ks. Stanisława Markiewicza — który podczas swego kilkuletniego pobytu w Tarnobrzegu, pozyskał sympatję wszystkich warstw naszego społeczeństwa. On bowiem jako gorliwy i wzorowy kapłan odnowił i upiększył miejscowy klasztor, był pracowitym w szkole nauczycielem, a prawdziwym ojcem i opiekunem młodzieży, której hojnie udzielał pomocy, utrzymywał, biednych a pilnych uczniów swym kosztem w szkołach wyższych. To też rozrzewniającym był widok pożegnania tego zacnego kapłana. Dziatwa szkolna, czując nieodżałowaną stratę w odjeżdżającym, głośnym, a nieutulonym płaczem, dawała dowód swej ku niemu miłości i przywiązania. Z trudnością przezacny kapłan zdołał się przez zbity tłum do wagonu. Żegnając Go, zasyłamy zacnemu kapłanowi i obywatelowi na nowem stanowisku jako przeorowi O. O. Dominikanów w Podkamieniu, najserdeczniejsze życzenia spełnienia zamiarów i nadziei, jakie ma względem Boga, Ojczyzny i przyjaciół.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 6 czerwca.

Komisja Towarzystwa rolniczego dla wystawy rogatego bydła rozpłodowego uchwaliła po sześć medali srebrnych i tyleż brązowych w połowie od komitetu i ministerstwa rolniczego — dla wszystkich trzech ras do równego podziału, tudzież listy pochwalne i uznania.

II nagrody pieniężne dla włościan i służby — dwie premje po 100 koron.

Sześć po 50 koron i 25 premij po 20 kor.

W skład jury wchodzą pp.: dr Stanisław Larisch-Niedzielski, Poniński, dyrektor szkoły rolniczej w Kobierniku, prof. dr Klecki, prof. Mahlsburn z Bzernichowa i Maszyński, zarządca dóbr.

Towarzystwo rolnicze. W drugim dniu ogólnego zgromadzenia o godz. 9 rano odbyły się obrady sekcji ogólnej, w której dr Mikołaj hr Rey mówił „O służbie folwarcznej“.

W sekcji gorzelnianej referował prof Steingraber „O związku producentów spirytusu“, a w sekcji hodowlanej dyr. Rozwadowski mówił „O metodzie dojenia Helgelunda“ (z demonstracjami).

Po wykładach odbyło się otwarcie „targu“ na bydło rozpłodowe.

„Targ“ na bydło rozpłodowe urządzony staraniem Towarzystwa rolniczego, otworzył w sobotę w południe w Parku Krakowskim prezes Towarzystwa hr. Z. Tarnowski po krótkich przemówieniach p. Karola Czecza, jako przewodniczącego, wobec delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza i delegata ministerjum rolnictwa, r. dw. p. Struszkiewicza, tudzież licznych obywateli i publiczności z miast.

Otwarcie kursu rybackiego, w jednej z sal wykładowych „Collegium phisicum“, odbyło się w sobotę o godzinie 10 przed południem, przez inspektora rybactwa krajowego dra Zygmunta Fischera, wobec delegata Towarzystwa rolniczego p. Janusza hr. Tyszkiewicza.

Pierwszy wykład dra Fischera, odbył się wobec 55 słuchaczy i słuchaczek z Galicji i Śląska.

Komitet właścicieli realności, rękodzielników i przemysłowców, celem naradzenia się nad sprawami ogół obchodzącemi, zwołuje Ogólne Zgromadzenie publiczne, które odbyć się ma we wtorek o godzinie wpół do 7 wieczorem w sali Rady miejskiej. Na porządku obrad: 1) położenie ekonomiczne właścicieli realności i rękodzielników, 2) podatki domowo czynszowe, 3) upaństwowienie kolei Północnej, 4) rozprawy i wnioski.

Teatr ludowy. Dziś w niedzielę dnia 7 b. m. ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera z nader urozmaiconym programem.

Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Wyjaśnienie W odpowiedzi na liczne zapytania oświadczam, że na festynie mającym się odbyć w parku miejskim w Podgórzu 7 go b. m., żadnych ogni sztucznych nie urządzam. Michał Mądrzykowski.

Przypominamy niedzielny festyn w Parku dra Jordana o godz. 3 po południu, na dochód „Przytuliska“ weteranów z r. 1863.

Pięciotygodniowy kurs leczniczy dla jąkających się urządzają w Krakowie w ciągu miesiąca lipca b. r. dwaj nauczyciele z kwalifikacją, uzyskaną w Wiedniu do oduczania wady jąkania się metodą prof. Berquanda.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela do 30 czerwca p. Wojciech Guzdek, kierownik kursów leczniczych dla jąkających się dzieci w szkole im. św. Wojciecha w Krakowie.

Walne zgromadzenie członków stow. Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbędzie się w poniedziałek 8 czerwca o godz. 7 wieczorem w sali starego teatru przy placu Szczepańskim, róg ul. Jagiellońskiej. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie o g. $7^1/_2$ bez względu na komplet. W dniu 20 i 21 czerwca odbędą się na dochód stow. dwa odczyty prof. J. Baudouin de Courtenay „O zjeździe slawistów i panslawiźmie „platonicznym“. — Bilety nabywać można wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Nowa mleczarnia. Przy rogu ulicy Pawiej i Lubicz w obciętem zabudowaniu, należącym do spadku po ś. p. Wołodkowiczowej, zarząd dóbr Łuczanowice otworzył temi dniami VIII filię swej mleczarni. Zakład ten na samej drodze do dworca kolejowego jest prawdziwą oazą wśród Sahary alkoholicznej, która się rozpościera wzdłuż ulicy Lubicz i Kolejowej, gdzie na każdym kroku spotkać można same żydowskie szynki.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża jutro w niedzielę do Podgórza na festyn, urządzony staraniem podgórskiego „Sokoła“.

Wyjazd punktualnie o g. 3 popołudniu z przed gmachu Towarzystwa.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniach 22 i 23 maja odbyły się mianowania do następujących biegów:

Sobota 13 czerwca wyścigi Galicyjskiego klubu Jazdy panów.

I. Bieg otwarcia — mianowano 13 koni, prawie wszystkie ze stajen polskich.

II. Steplee Chase koni wierzchowych, 5 koni stajen obcych.

III. Bieg o nagrodę totalizatora — na 23 koni, tylko 5 przypada na stajnie krajowe.

IV. Nagroda rządowa na 6 koni, 2 przypada na stajnie krajowe.

V. Oficerskie Steplee-Chase — mianowano 15 koni przeważnie ze stajen obcych.

VI. Bieg Maiden na 17 koni, 4 przypada na stajnie krajowe.

Niedziela 14 czerwca. Wyścigi Towarzystwa Międzynarodowego.

I. Bieg powitania — na 17 koni, 3 przypada na stajnie krajowe.

II Nagroda Krakusa na 12 koni, 5 przypada na stajnie krajowe.

III. Nagroda Rudawy na 10 mianowanych 4 ze stajen swojskich.

VI. Nagroda Austrji Jokej klubu 8 koni przeważnie obcych.

VII. Oficerskie Steeple Chase na 13 koni, 2 pochodzą ze stajen krajowych.

Poniedziałek dnia 15 czerwca. Wyścigi Towarzystwa Międzynarodowego.

I. Nagroda m. Krakowa na 19 koni przypada 5 ze stajen krajowych.

II. Nagroda Wandy 4 konie krajowe.

III. Nagroda Resursu na 13 mianowanych, 6 koni przypada na stajnie krajowe.

IV. Nagroda rządowa na 10 zapisanych, 4 przypada na stajnie polskie.

VII. Wiosenne próbne steeple Chase na 18 mianowanych tylko 3 przypada na stajnie krajowe.

Wtorek dnia 16 czerwca. Gonitwy galic. Klubu Jazdy Panów.

I. Bieg sprzedażny na 15 podpisów, 6 przypada na stajnie krajowe.

II. Steeple-Chase zamku Łańcuckiego, na 22 podpisów, 4 przypada na stajnie krajowe.

III Nagroda rządowa, na 6 podpisów, 2 przypada na stajnie krajowe.

IV. Pleszowskie Steeple-Chase, zapisów 28, przypada 5 na stajnie krajowe.

VI. Gładki bieg pożegnania, na 15 podpisów, 6 przypada na stajnie krajowe.

Środa dnia 17 czerwca. Wyścigi Tow. międzynarodowego.

II Nagroda prezesowska, zapisano 9 koni ze stajen krajowych.

IV Nagroda rządowa, na 8 podpisów połowa przypada na stajnie obce.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonje — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 7 czerwca: „Carmen“, opera w 4 akt. S. Bizeta.

W poniedziałek 8 czerwca: „Bolesław Śmiały“, dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego. (Popularne).

We wtorek 9 czerwca: „Faust“, opera w 5 akt. Gounoda. (Występ p. Bohussa, Didura i Dianniego).

We środę 10 czerwca: „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3 akt. Rossiniego. (Występ Bel Sorel i Dianniego).

We czwartek 11 czerwca: Teatr zamknięty.

W piątek 12 czerwca: „Carmen“, opera w 4 akt. Biseta. (Występ Bel Sorel i Dianniego).

W sobotę 13 czerwca: „Oj kobiety! kobiety! kom. w 3 akt. Dumanvid'a.

W niedzielę 14 czerwca: „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3 akt. Rossiniego. (Występ Bel Sorel i Dianniego).

Ukaranie bankruta.

W dniu 5 b. m. przeprowadzoną została w tutejszym sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy Błonarowicza rozprawa przeciw Markusowi Hirschowi Fleissigowi z Krakowa o występek lekkomyślnej krydy. — Fleissig,

GRAVEUR

Zakład rytowniczy STANISŁAWA NIEMCZYKA

Kraków Rynek gł. 46 I p. obok Hotelu Drezdeńskiego.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące jako to: herby, monogramy i napisy w złocie, srebrze i kamieniu. Wszelkiego rodzaju pieczęcie. 1312

który w domu swego ojca Abrahama odbył poprzednio dobry kurs przygotowawczy, bo tenże jako handlarz skór dwa razy zbankrutował i za każdym razem wierzycieli swoich wykwitował, założył sobie przed 5 laty, mając lat 20, własny handel towarów bławatnych na Stradomiu, bez centa kapitału zakładowego, jedynie funduszem 10.000 koron, który mu na ten cel matka jego Panlina (!) Fleissigowa pożyczyć miała. — Z końcem października 1902 r. wstrzymał on wypłaty, zostawszy dłużnym za pobrane towary przeszło 100.000 koron, podczas gdy aktywa jego przedstawiały wartość niespełna 60.000 kor.; zanim jednak wierzyciele zamiejscowi mogli się zorjentować w położeniu, postarał się on o to, że mu cały jego ruchomy majątek zajęli dwaj protegowani miejscowi wierzyciele Feiwel Aftergut i Szymon Immerglück oraz jego matka na łączną sumę 22 000 koron, uprzedzając w tem innych wierzycieli.

W dniu 7 listopada 1902 został Fleissig na żądanie wiedeńskiego związku wierzycieli zaaresztowany i odstawiony do sądu karnego pod zarzutem zbrodni oszustwa. Przy aresztowaniu go nie znaleziono już jego ksiąg handlowych, które w bezpieczne miejsce przeniesione zostały; natomiast znaleziono w jego handlu ukryte księgi handlowe innego bankruta, Henryka (!) Freiwalda, który przedtem wierzycielom swym taką samą sztuczkę urządził.

Fleissig, wypuszczony z aresztu śledczego po 9 tygodniach za kaucją 4000 koron, oskarżony został następnie jedynie o występek lekkomyślnej krydy, a to, jak w akcie oskarżenia podniesiono, tylko dlatego, że nie można było dostarczyć wyraźnych dowodów na momenta zbrodnicze jego postępowania.

Przy rozprawie bronił on się z taką efronterją, że oskarżenie zostało rozszerzone na przekroczenie obrazy czci, popełnione przez niego w toku rozprawy przez to, iż on świadkowi Jakóbowi Kautlerowi, zastępcy wiedeńskiego związku wierzycieli, który na jego niekorzyść zeznawał, zarzucił oszczerstwo.

Trybunał uznał go winnym tak występku lekkomyślnej krydy, jak i przekroczenia obrazy czci i zasądził go za te oba czyny na najwyższą, w ustawie przewidzianą karę, mianowicie na rok ścisłego aresztu, obostrzonego jednym postem co tydzień. Nadto na wniosek prokuratora zarządził trybunał natychmiastowe wzięcie go pod areszt śledczy z powodu obawy ucieczki, a to mimo złożonej poprzednio kaucji 4000 koron. To ponowne, tak ostre, zasądzenie bankruta, łącznie z poprzedniem jeszcze surowszem ukaraniem Osterjunga i jego spólników, o czem w swoim czasie pisaliśmy, rzuciło formalny popłoch między Kazimierskich plajtowiczów i przyczyni się niemało, przynajmniej na jakiś czas, do odstraszenia ich od podobnych spekulacyj na cudzą kieszeń.

Zaburzenia antiżydowskie w Częstochowie.

Izba sądowa w Częstochowie rozpatruje obecnie sprawę o słynne zaburzenia antiżydowskie, jakie tam miały miejsce w dniu 11 września roku ubiegłego. Na ławie oskarżonych zasiadło 51 uczestników rozruchów. Bronią ich adwokaci z Warszawy Bouffał, Chrzanowski, Gagatnicki, Krypski, Kijeński, Lemański, Papieski, Patek, Wichert, Wacowski i Wysocki.

Poszkodowani żydzi i rząd rosyjski, który chciał usprawiedliwić tak gwałtowne represyjne środki, jak strzelanie do ludu, starali się nadać wypadkom częstochowskim przesadne znaczenie, nieomal że rewolucyjnych rozruchów. Bezpodstawność tego wykazał bardzo dobrze adw. Pepłowski z Warszawy.

Przytaczamy odpowiedni ustęp z jego mowy. „Straszne rzeczy, jak słyszymy, działy się tak blisko od Warszawy, a niceśmy o nich nie wiedzieli. Nienawiść wybuchła w Częstochowie, ustrój państwowy został zagrożony, a nikt z nas dobrych obywateli tego kraju, nie obawiał się zarzewia wojny domowej; nikt, kto zna stosunki krajowe, kto wzrósł i przylgnął do miejsca duszą i sercem całem, nie przypisywał im tego znaczenia, jakie nadał im prokurator. I któż się pomylił? Odpowiedź na to znajduję w akcie oskarżenia. Wyłamano 43 drzwi, 160 okien i wybito 400 szyb. Oto bilans tej strasznej żywiołowej burzy, dla której zażegnania urząd publiczny wzywa tak strasznych zaklęć, takich potęg olbrzymich. Zaprawdę, wznosa mnie ta góra, która w męczarniach rodzi mysz. Tak jest, potoki rwące zatapiają brzegi, lecz tu, niestety, był potok frazesu — frazesu bardzo efektownego, lecz wcale nie niebezpiecznego. Krasomówstwo to rzecz wspaniała, lecz frazes nie stworzy zbrodni tam, gdzie jej nie ma i nie natchnie ludzi po budkami, o których się im nie śniło.

Pocóż więc było na tak sztucznym fundamencie budować sprawę, nazywać ją głośną, sławną, kiedy takich „causes célèbres“ Izba sądowa rozpoznaje dziesiątki tygodniowo.

Podniecenie wywołane zostało faktem pobicia kobiety, a pewna rycerskość, w duszy ludu tkwiąca, nie może patrzeć obojętnie na krzywdę, szczególniej, gdy ofiarą pokrzywdzenia stała się kobieta. I czyż w całym akcie oskarżenia raz jeden chociaż znajdujemy okrzyk tłumu: „bić żydów“ — nie. I co charakterystyczne, owi oskarżeni, których o nienawiść plemienną pomawiają, wzywają na świadków między innemi Moszka Bombla, Surę Cudnower i innych, do tegoż nienawidzonego jakoby plemienia należących ludzi. A ci wezwani stawiają się i udowadniają alibi i bronią zeznaniem swem owych ciemięzców własnych. Zabawna nienawiść“!

Wyrok w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie jutro.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Przyszłość“**, ilustrowany dwutygodnik społeczno-literacki. Na urozmaiconą i bogatą treść ostatniego numeru tego pisma przeobrażonego obecnie w wytworne ilustrowane wydawnictwo złożyły się następujące prace:

Edmund Bieder: „Utopia“ o teatrze Wyspiańskiego. Roman Jaworski: Z wolnych śpiewów. Błądnica. Józef Herbaczewski: Święto życia. Ch. Baudelaire: Harmonja wieczorna, przełożył Maurycy Mann. Jan Iwański: Noce. Józef Maciejowski: Wyznanie (Fragment). Edward Leszczyński: Król Grału (Romanca). Ludwik Emimowicz: Sonet. Piotr Altenberg: Zmierzch bogów przełożył Adam Grager. Oeconomicus: Scriptora „Nasza młodzież“. Adam Wilusz: Platon, jako pedagog i nauczyciel w zakresie praktycznego wychowania swego czasu. Tunik: Aforyzmy. Jan Iwański: Z Teatru.

W dziale charakterystycznym znajdujemy reprodukcję prac Niesiołowskiego i Dunikowskiego.

TELEGRAMY.

Szowinizm węgierski.

Budapeszt 6 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wniósł poseł Rakosi (part. Kosuta) interpelację w sprawie wystawienia w Budapeszcie oper Wagnera.

Uroczystości Hussa.

Praga czeska 6 czerwca. (Tel. wł.) Na rynku starego Miasta, położono kamień węgielny pod pomnik Jana Husa. Na uroczystość tę zjechali tłumnie Czesi z całego Królestwa czeskiego i Moraw i Słowacy z Węgier.

Stronnictwo katolików czeskich żywo dotknięte jest tem demonstracyjnem uczczeniem pamięci Husa i protestuje przeciw ustawienin pomnika na rynku staromiejskim, gdzie wznosi się statua Matki Boskiej. W celu odciągnięcia włościan czeskich od udziału w uroczystości Husa, stronnictwo katolickie urządziło d. 5 czerwca pielgrzymkę do Velehradu, z powodu jubileuszu odnowienia kościoła św. Metodego we Velehradzie na Morawach.

(Jan Hus, urodzony 1369 r. w Husińcu, jako syn włościanina, rozpoczął w r. 1398 wykłady w uniwersytecie praskim, a w r. 1402 objął obowiązki kaznodziei w kaplicy betleemskiej na Starem Mieście w Pradze. Pod wpływem nauk Wiklefa popadł w odszczepieństwo od Kościoła, w r. 1410 został ekskomunikowany, w r. 1411 obłożony interdyktem, w r. 1414 wezwany przed koncilium w Konstancji i 6 lipca 1415 roku na stosie spalony. Przyp. red.)

Introdukcja do wizyty cara w Rzymie.

Rzym 6 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zapytał deputowany M o r g a n i (socjalista), czy prawdziwemi są doniesienia o mających wkrótce nastąpić odwiedzinach cara w Rzymie.

Po twierdzącej odpowiedzi sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Bacceliego, dep. Morgani w imieniu socjalistów włoskich złożył oświadczenie następującej treści: „Przyjazd obcych monarchów do Włoch przyjmowali socjaliści bez wszelkich wogóle demonstracyj, ponieważ byli to konstytucyjni monarchowie, jednakże co się tyczy odwiedzin cara rosyjskiego, który swemu narodowi nie dał konstytucji, nie mogą socjaliści tak samo się zachować“. (Przerywania i wrzawa.)

Rzym 6 czerwca. W czasie przemowy Morganiego prezydent Biancheri upominał Morganiego i mówił: „naród włoski będzie się czuł szczęśliwym gdy będzie mógł powitać u siebie panującego rosyjskiego narodu a miasto Rzym z pewnością zgotuje mu gościnne przyjęcie“.

Choroba Ojca św.

Wenecja 6 czerwca. „Gazzetta di Venezia“ dowiadnje się — jak donosi — z dobrego źródła z Rzymu, że stan zdrowia P a p i e ż a p o z o s t a w i a t e r a z w i e l e d o ż y c z e n i a. Prof. Lapponi odwiedza teraz Papieża częściej, niż dotychczas. Siły papieża są teraz niewielkie. Nie ma wprawdzie bezpośredniego niebezpieczeństwa, jednak gdyby polepszenie szybko nie nastąpiło, mogłyby być obawy o życie. Wedle doniesień weneckiego dziennika P a p i e ż z a c h o r o w a ł m i a ł n a z a p a l e n i e j e l i t i nie przyjmuje żadnego pokarmu.

Wiedeń 6 czerwca. Koło polskie odbyło dzisiaj przed południem posiedzenie poufne.

Ceny targowe z dnia 5 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·50 do 16·10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·20 do 13·65, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·50 do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·—, groch od 16·50 do 24·50 tatarka od 13·50 do 14·80, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 26·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 5·20 do 6·—, słoma od 4·— do 4·40 koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·20, jaja za kopę od 2·60 do 3·20, masło za kilogram od 1·60 do 2·—, masło za garniec od 5·80 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·20 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 664·75, Akcje węg. 731·50, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Uniobanku 528·— Akcje Länderbanku 413·75, Akcje kolei państ. 680·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tytoniowe 356·—, Akcje Alpiny 378·75 Losy tureckie 123·75, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 21·75, spirytus (niezm.) 39·20, nafta niezmieniona.

Berlin 5-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75. Towarzystwo dyskontowe 189·15.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Dr Włodzimierz Lewicki, adwokat
przeniósł z dniem dzisiejszym kancelarję adwokacką do domu l. 28, I piętro przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie. 1477

Karlsbad. (Alte Wiese „Drei Staffeln“)
Dr W. Maleszewski
b. asystent kliniki wewnętrznej uniwers. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 1113

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra Chramca w Zakopanem
stacja kolei. 1240
Otwarty cały rok. — Pierwszorzędne urządzenia lecznicze. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oświetlenie elektryczne. Ceny bardzo przystępne.

Dr Emanuel Zarzycki
ordynuje jak lat ubiegłych 1454
w Krynicy — „Witoldówka“.

Dr Franciszek Cholewicz
jako lekarz zdrojowy 1463
ordynuje **w Swoszowicach.**

Dr Michał Śliwiński
ordynuje w Karlsbadzie. —
Mühlbrunnstrasse „König von Preussen“.
1151

NA EGZAMINA najtaniej w wielkim wyborze **książeczki** do nabożeństwa oprawne począwszy od **20 halerzy** za sztukę i **10 proc. opustu**, wydawnictw polskich. — Również poleca **obrazki książkowe**; oprawne i t. p.

Juljan Kurkiewicz
Kraków, Mały Rynek. 1472

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)**, po 18, 36 i 60 ct, Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. złr. 4·80. — **Gramatyka Posko-Francuska** złr. 1·80
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70.

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**
204 14 26

Biuro nauczycielskie Heleny Skowrońskiej

Kraków, ul. Kapucyńska 3
poleca 1466 2 6
Nauczycielki, Nauczycieli i Bony różnej narodowości.

Do wynajęcia

na czas wakacyj mieszkanie składające się z dwóch dużych umeblowanych pokoi i kuchni Stacya kolei w miejscu, 13 klm. od Krakowa, las niedaleko. Poste rest. Kocmyrzów H. M. 1548

Podziękowanie.

Wszystkim uczestnikom, a szczególniej Wiel. ks. kat. Madejowi, P. kierow Gajewskiemu, P. naucz Koszowej i PP. Sąsiadom za słowa pociechy i oddanie ostatniej przysługi naszemu u kochanemu synowi, składamy serdeczne „Bóg zapłać"!

Feliksowie Chmurowie
1546 1 1 Czarna wieś.

SOK MALINOWY

cukrzony

z górskich jagód, aromatyczny, najlepszej jakości, wysyła w naczyniach po 4½ kg. netto włącznie z opłatą pocztową, za nadesłaniem przekazem kwoty koron 7.

Jan Michnik
w Bochni. 1238

Zakład fotograficzny A. SZUBERTA

poszukuje retuszera
od 1-go lipca b. r 1551 1 3

PENSIONAT „ŁOMNICA"

Zakopane
ul. Jagiellońska L. 44,
poleca **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez.
1322 4 6

Zakład leczniczy dla nerwowych, alkoholików i fizycznie wyczerpanych.

Sanatoryum Abstynencyi „TANNHOF" in Gratwein Styrya.

1475

Ceny pensyonatów oprócz kosztów kuracyi od 5 złr. wzwyż. — Prześliczna i spokojna miejscowość. — Prospekty darmo i opłatnie przez **Dyrekcyę.**

Do zakładu uniformów wojskowych

P. KASESNIKA

Kraków, Floryańska L. 20

zostaną przyjęci **zdolni robotnicy** na dużą robotę jak również i na spodnie wojskowe i do konnej jazdy. 1524 2 5

Zadziwiająco tanio!

Pierścienie, Łancuszki, Zegary.
Proszę żądać cennika gratis i opłatnie.
Leopold Mayer
ck. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca.
Wien, XIV., Mariahilferstrasse 187. 1394

Młoda inteligentna panna

z dobrem pismem, tak polskiem jak i niemieckiem, biegła w rachunkach — **poszukuje posady** biurowej, albo kasyerki, lub też sklepowej bez utrzymania, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: **„J. H."** Administracya „Głosu Narodu" tylko za okazaniem kwitu inserat. 1544 1 2

Większej dostawy

Mleka

poszukuje 1132

mleczarnia E. Dobrzyńskiej

Kraków, ul. Sławkowska 12

Kraków, ul. Grodzka l. 9.
Najnowsze francuskie

Chromo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 10 rano do 9½ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do 9½ wieczór. 1193

Wstęp **10 cent. Młodzież** szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę.**

Od 7 do 31 czerwca 1903 do widzenia
Nowość! Nowość!

BERNO

stołeczne miasto Morawy i malownicze okolice morawskie.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych
polecają 1192
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Bardzo ładne suknie letnie
oraz **żakiet**, tanio do sprzedania. Garbarska 13, I. piętro, drzwi na lewo.
1432 5 6

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi

(stacya kolei „Iwonicz").

Szczawy słono-jodowo-bromowo i żelaziste, najsilniejsze w Europie. Położenie górskie, 610 m. nad p. m. Zakład otoczony 600-morgowym lasem szpilkowym. — **Środki lecznicze:** Wewnętrzne użycie wód ze źródeł Karola i Amelii, kąpiele słono-jodowe, słono-gazowe (jak w Nauheimie), borowinowe i igliwiowe, hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznica, leczenie elektrycznością.

Wskazania lecznicze: Zołzy (scrophulosis) we wszystkich postaciach, choroby kobiece, gościec, dna, kiła, choroby kości i stawów, choroby skóry i wogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia i pobudzenia odnowy materyi. Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkania wygodne, elektryczne oświecone, wodociągi, woda do picia źródlana. Msza św. codziennie. w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładu: I-szy Dr. Józef Wernicki i Dr. Julian Staniszewski, a oprócz tego 5 lekarzy wolnopraktykujących. Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacyi kolejowej „Iwonicz" spedytora Bocka. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W 1-szym sezonie do 20 czerwca i 3-cim od 20 sierpnia mieszkania tańsze. Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa, udziela się tylko w 1 szym i 3-cim sezonie.

Zamówienia na mieszkania wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.** 1049 6 8

FABRYCZNY

Skład powozów i osi z c. k. uprzywilijowanej fabryki Jana Postuwki i Syna.

Jeneralne zastępstwo latarń powozowych, oraz warstaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ulicy Zwierzynieckiej 25 w Krakowie, Filia w Tarnowie ulica Krakowska L. 28**, poleca Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach.

Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. — **Ceny nader przystępne.** — Poleca się pamięci WW. Panom. Z głębokim szacunkiem

248 19 24 **EDWARD MÜCK.**

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana **„Prager Haussalbe"**, okazała się do tego najstosowniejszą. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1065 4 15

Przesyłka codziennie.
Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 3·36 za 6/2 puszek, albo k. 4·60 za 6/1 p. i 4·96 k. za 9/2 p franco do wszystkich stacyj austr.-węg. monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY:
B. FRAGNER c. i k. dostawca Dworu
Apteka „pod czarnym orłem", **PRAGA**, Mała Strona, róg ul Nerudy 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier, — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Kręgle i Kule do tychże

polecają najtaniej
dla P. T. Towarzystw i Restauratorów
REIM i SPÓŁKA w Krakowie
Rynek główny L. 37, Linia A-B. 1103 3 3

Jako prawdziwe **dobrodziejstwo** dla każdej rodziny ukazuje się użytek **Kathreinera = Kneippowskiej kawy słodowej.**

Żadna roztropna gospodyni nie powinna dłużej zwlekać z zaprowadzeniem tego smacznego i zdrowego napoju.

Polecenia godny dodatek do kawy zwyczajnej; najlepszy i najulubieńszy napój zastępujący zupełnie kawy ziarnistej.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest prawdziwą tylko w oryginalnych pakietach z marką ochronną-Kneippa- i z nazwiskiem Kathreiner.

458 24 0

PRZYBORY do lawn-tennisa KROKIETY, PIŁKI NOŻNE BALONY

gumowe i wszelkie zabawki na sezon wiosenny w wielkim wyborze, polecają

STEFAN PORĘBSKI i SKA Grodzka 2.

W niedziele i święta zamknięte
1611

Glazury Fritzego, Marxa i inne do podłóg. — **Masa francuska i woskowa, „Cirine" i „Gloria"** do zapuszczania podłóg. — **Farby olejne** i lakierowe do podłóg, drzwi, okien, werand, sztachet i t. p. **Farby fasadowe** Kronsteinera w różnych kolorach, **Pendzle** malarskie i murarskie. — **Farby do materyi.**

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, **Ter, Karbolineum, Antimerulion, Płyty** izolacyjne. 1191 **„Pinol"** środek chroniący od grzyba, **Papa** ogniotrwała do pokrywania dachów, **Farby** na dachy. **Lakiery na kapelusze.**

Kraków, Rynek 37, Linia A-B. **Reim i Spółka** polecają po cenach najumiarkowańszych:

Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów. **Szczotki do sukien**, aksamitów, kapeluszy, obuwia. **Pasty i kremy** do czyszczenia i odświeżania czarnych i kolorowych bucików. — **Czernidło** S. Glińskiego w Warszawie.

Pasty i proszki do czyszczenia metali. — **Środki owadogubne.** — **Papier i lep** na muchy. **Środki do wywabiania plam** z materyi. — **Płachty** nieprzemakalne. **Płaszcze** gumowe. — **Trzepaczki trzcinowe.** — **Pióropusze do kurzu.**

NAJMNIEJSZA książeczka do nabożeństwa pod tytułem: **Książeczka miniaturowa** ułożona *przez O. S. B., Tow. Jez.* wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu nakładem Księgarni katolickiej **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie** ulica św. Jana 6, (Hotel Saski). Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy układ, wykwintne oprawy. Ceny: 2 kor., $2^1/_2$ k., 3 k., 4 k., $5^1/_2$ k., $7^1/_2$ k. i $11^1/_2$ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1199

Letnie mieszkania z całodziennem utrzymaniem w Piaskowej Skale (na zamku) pod Ojcowem od 1 Lipca do wynajęcia. Wiadomość: J. Zawierszyńska, Kraków Gołęb a 3. 1526 1 2

WILLA o 5-ciu pokojach z kuchnią i werandą **jest do wynajęcia** na lato w śliecznej górzystej okolicy. — Reflektanci raczą się zgłosić listownie pod literami „**M. O.**" poste restante Trzciana koło Bochni. 1485 1 3

PRAKTYKANT z ukończoną niższą szkołą średnią **znajdzie miejsce** W MAGAZYNIE **HENRYKA SCHWARZA w Krakowie.** 1429

Jest tanio do sprzedania przy ul. Józefińskiej 47 I p. w Podgórzu, **fortepian** w dobrym stanie, garnitur mebli pluszowy całkiem nowy, deseń dywanowy, maszyna do szycia damska ręczna i nożna, całkiem nowa, umywalnia całkiem nowa, dwie szafy jasieniowe polituerowane, lustro w ramach złoconych, kilka dywanów większych i mniejszych. 1552 1 3

Świetny interes. Jedyny chrześciański stary handel w centrum miasta powiatowego jest **do sprzedania.** Wiadomość: H. Jurkiewicz w Nowym Targu. 1549 1 4

Dom drewniany z ogrodem, w Mogile w najpiękniejszem miejscu stojący, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Domu Urzędu pocztowego w Mogile. 1541 1 3

List do odebrania ma w Administracyi Głosu Narodu" pani, która w poniedziałek po 12 tej godzinie szła plantami ulicy Basztowej i wstąpiła na chwilkę do Hotelu Krakowskiego a z powrotem o godzinie 2. Nadawca prosi o odebranie. 1543 1 1

D O M w pierwszorzędnem miejscu kąpielowem, **do sprzedania** lub zamiany na majątek ziemski w zdrowej okolicy. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" Kraków, ul. Mikołajska L. 7. 1271 0 10

Do zaprowadzonego dobrze się rentującego interesu fabrycznego poszukuje się **ew. czynnego** 1542 **spólnika cichego z większym kapitałem.** Znaczne zyski zagwarantowane. Zgłoszenia listowne do Administr. „Głosu Narodu".

SZCZAWNICA ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY. **Pierwszorzędna stacya klimatyczna.** URZĄDZENIA POSTĘPOWE. ***Desinfekcya mieszkań troskliwa.*** Sezon od 20 maja do 30 września. 820 6 10 Wody ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i Aptekach. Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje Dyrekcya Zakładu górnego. *F. Wiśniewski.*

L. 331/903
Prez.

Kraków, dnia 2 Czerwca 1903.

KONKURS.

W myśl uchwały **Rady miasta Krakowa** z dnia 18 Maja b. r. ogłasza się niniejszem konkurs **na posadę naczelnika miejskiej straży pożarnej** w IX klasie rangi z płacą roczną 2.800 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 600 koron, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę muszą być **narodowości polskiej**, a [illegible]to winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nieprzekraczającym 40 go roku życia, iż są wolni od czynności służby wojskowej, iż pozostawali a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną tudzież przyrządami ratunkowymi, wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta **najdalej do 30 Czerwca b. r.**

Kandydaci, którzy [illegible] w służbie rządowej lub autonomicznej uczynić to [illegible] za pośrednictwem swoich Władz przełożonych.

J. FRIEDLEIN
Prezydent miasta.

1540 1 3

MIESZKANIA z widokiem na kopiec, Wolska 28, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i weranda od frontu II piętro, od 1 lipca. W oficynie zaraz 2 pokoje i kuchnia na I piętrze. — Wiadomość u miejscowego stróża. 1425 6 0

Do sprzedania pod dobrymi warunkami **dom** piętr. z balkonem, 2 ogródkami, na przedmieściu, 15 minut do Rynku głównego. Adres w administr. „Głosu Narodu". 1491 2 3

WYŻSZY **Zakład naukowy żeński H. STRAŻYŃSKIEJ** z dniem 1 lipca zostaje przeniesiony **na ulicę Franciszkańską L. 1 II piętro.** Wpisy przedwakacyjne przyjmuje się w dotychczasowem mieszkaniu przy ul. św. Jana 15, począwszy od 26 czerwca do 1 lipca. 1553 1 6

PIANINO nowe, korzystnie do nabycia. Oglądać można między 5 a 6 wieczór. Kraków Kopernika Lb 2, I piętro. 1545 1 3

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Imię „SINGER" jest dla **MASZYN DO SZYCIA** skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"!** 1203

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia Kraków — ulica Szpitalna L. 40.

Filie: **Tarnów — ulica Krakowska L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska. Chrzanów Rynek.**

AKCYE KRAKOWSKIEGO TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO stanowiące **dobrą lokacyę** z powodu stale rosnących dochodów Towarzystwa, poleca po 420 K. **KANTOR WYMIANY BRACI EIBENSCHÜTZ w Krakowie, Rynek główny L. 5.** 1102 — Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie. — Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej **„Merkury"**. Prenumerata roczna z **bezpłatnym** „Rocznikiem finansowym K. 3.60.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze. CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1376

Kraków M. Beyer i Spółka Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane. Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.